

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/powstanie-warszawskie/86036,Wladka-laczniczka-Parasola.html>



Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

BIOGRAM / BIOGRAFIA

„Władka” - łączniczka „Parasola”

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: SORAYA KUKLIŃSKA 08.09.2021

Miała piękny uśmiech, który sprawiał, że wszystko wydawało się prostsze. Była łączniczką, sanitariuszką i strzelcem w batalionie „Parasol” podczas Powstania Warszawskiego. Jej uśmiechnięte zdjęcie jest powszechnie znane, ale niewiele osób wie, że za tą radością krył się ból i przerażenie.

Tuż przed wycofaniem się batalionu z Woli „Władkę” wysłano do Szpitala Wolskiego. Zanim do budynku dostali się żołnierze SS-Sonderregiment „Dirlewanger”, zdołała wynieść trzech rannych „parasolarzy”.

„Władka”, czyli Henryka Zarzycka-Dziakowska, urodziła się 10 listopada 1927 r. w Warszawie – w momencie wybuchu wojny miała 12 lat. Podczas okupacji była w Małym Sabotażu, kolportowała ulotki, a czasem przenosiła broń.

Gdy wybuchło Powstanie znajdowała się na ul. Boduena 6 i zajmowała się chorą mamą. Obiecała ojcu, że nie pójdzie do walki, ale wiedziała, że słowa nie dotrzyma. 4 sierpnia razem z „Niuśką” (Janiną Pieślak-Woźniak) przedostała się na Wolę. Była sanitariuszką i łączniczką, poza tym strzelcem. Gdy brakowało ludzi, atakowała czołgi butelkami zapalającymi lub pilnowała jeńców.

Na Woli - drzewa straszące swym istnieniem, groby i trupy...

Walki na Woli mocno zapadły jej w pamięci. Wspominała, że to była straszna rzeź. Walki na cmentarzu kalwińskim tak opisała:

„Słyszę głucho jęki, świst rozrywających się pocisków. Koszmarne widziadła, widzę drzewa straszące swym istnieniem, groby i trupy. [...] I znów biegniemy w wiecznym pędzie pomocy, pod gradem kul, sypią się odłamki, jedna z nas zabita, są dwie ranne”.

Batalion „Parasol” poniósł ciężkie straty w walkach na cmentarzu kalwińskim i ewangelickim. Tuż przed wycofaniem się batalionu z Woli „Władkę” wysłano do Szpitala Wolskiego. Zanim do budynku dostali się

żołnierze SS-Sonderregiment „Dirlewanger”, zdołała wynieść trzech rannych „parasolarzy”.

Sama się sobie dziwiła po wojnie, jak dawała radę. Dźwigała nosze, naboje kolegi z oddziału, zapasowe spodnie, pięciokilową torbę sanitarną i visa.

Na Starówce - co chwilę ktoś ginął lub zostawał ranny...

9 sierpnia oddział „Władki” wycofał się do Starego Miasta. Tam jeszcze panowała cisza i spokój. Korzystano z możliwości odpoczynku. „Władka” z czworgiem znajomych spacerowała po dzielnicy. Zanim Niemcy rozpoczęli likwidację Starówki „Władce” udało się przedostać do domu na Boduena. Musiała upewnić się, czy z matką wszystko dobrze.

14 sierpnia przydzielono ją do Pałacu Krasińskich pod rozkazy „Zabawy” (Jana Wróblewskiego).

„Stara wiara, cieszymy się wszyscy sobą - jesteśmy przecież tak zżyci, tyle niebezpieczeństw przeżyliśmy. Jeszcze z nich prawie wszyscy żyją, a już mamy za sobą nieliczne boje”.

Następnego dnia ruszali do walki. „Władka” sama się sobie dziwiła po wojnie, jak dawała radę. Dźwigała nosze, naboje kolegi z oddziału, zapasowe spodnie, pięciokilową torbę sanitarną i visa.

„Nam co chwila wprost na łeb spada granat, do tej pory ani jedna ranna i wszystkie potłuczone. Ręce mam do krwi poranione o kamienie, skórę pozdzieraną. Uwaga! ogień nieprzyjacielski skierowany w naszą stronę, wciskamy się w cegły, w kamienie, głowę włożyłam pod cegły [...]”.

Mimo wszystko wytrwali, nie miał ich kto zmienić.



Powstanie Warszawskie:

**żołnierze zgrupowania
„Radosław” po kilku godzinnym
przejściu kanałami z placu
Kraśińskich do ulicy Wareckiej na
Śródmieście, nad ranem 2 IX
1944. Na pierwszym planie w
hełmie Tadeusz Rajszcak
(„Maszynka”) z baonu „Miotła”,
za nim Henryka Zarzycka-
Dziakowska („Władka”) z baonu
„Parasol”. Fot. Wikimedia
Commons/domena publiczna**

„Władka” opowiadała, że podczas walk na Starówce co chwilę ktoś ginął lub zostawał ranny. Wspominała, jak 18 sierpnia

„Coś mnie uderzyło, krew na moim ubraniu. Madziar [Czesław Czaki] ranny – zorientowałam się – Madziar przykrył mnie sobą. Zamiast mnie, on ranny odpryskami granatu. Przez chwilę tracę panowanie, jestem obryzgana krwią i kawałkami mięsa. On, jak szalony, podrywa się i biegnie w tym huku granatów. Jezus! oszalał, nie słyszy naszego wołania”.

Czuwali nad nią koledzy z „Parasola”. Gdy powstańców zmuszono do wycofania się, zabrano ją ze szpitala. Mimo że ranni nie mogli wejść do kanałów, ją wprowadzono. Szła trzymając się paska idącego przed nią „Spokojnego”. Było to przerażające przeżycie...

Było to codziennością Starówki.

26 sierpnia „parasolarze” obsadzili stanowiska w Pasażu Simonsa. Gmach bronił dostępu do Starego Miasta. Powstańców wielokrotnie bombardowano i ostrzeliwano. „Władka” wspominała, że w celu wykurzenia powstańców Niemcy podpalili oficynę i magazyny. Strasznie się wtedy bała, że ich zauważą, myślała o ucieczce. Uspokoił ją dopiero cichy głos „Spokojnego” (Jerzego Chojeckiego) – „Władka, podawaj granaty!”.

Rana - szalone ogłuszenie, niesamowity ból...

Dwa dni później została ciężko ranna. Przenosiła rozkazy przez Pałac Krasińskich, kiedy dosięgła ją kula.

„To było trudne przejście – kula wyrwała w ramieniu mej prawej ręki cały nieomal mięsień, zostawiając białą kość. Fontanna krwi trysnęła z przerwanej tętnicy, to nie wszystko, zobaczyłam zwisającą dłoń, szalone ogłuszenie, niesamowity ból”.

Miała szczęście – jej koleżanka „Roma” – dostała w pierś i nie zdołano jej uratować.

„Władkę” ocalił kolega z „Parasola” – „Ziutek” (Józef Szczepański). Założył jej opaskę uciskową i zaniósł do lekarza. „Doktor Maks” (Zbigniew Dworak) chciał przeprowadzić amputację, jednak „Ziutek” na to nie pozwolił i zmusił lekarza do operowania:

„Wyrwał broń [...] i mu przystawił do skroni. Nie napisałam tego [w pamiętniku], bo on za wiele ludzi uratował, żeby... wiadomo. Ale tak było. I tak: «Nie będziesz robił, to cię zabiję». Tak krzychał do niego, a jego sanitariuszka (zresztą później, po Powstaniu «Maks» się ożenił z nią) stanęła między nimi i mówi: «Nie, Maksa nie zabijaj! Masz kogoś zabić, to mnie!». I otrzeźwiał, jak to usłyszał. Dotarł chyba do niego głos dziewczyny. Ręce mu opadły, a «Maks» zabrał się do mnie i mnie operowali, uratował mnie”.

Sam „Ziutek” został ciężko ranny 1 września na Starówce. Ewakuowano go kanałami, jednak 10 września zmarł.



Powstaniec ze Starówki
wychodzący z kanału, ul. Nowy
Świat róg ul. Wareckiej, 1
września 1944 r. Fot. z zasobu
IPN

Kanał - przejście co najmniej 5 godzin...

Nad „Władką” czuwali koledzy z „Parasola”. Gdy powstańców zmuszono do wycofania się, zabrano ją ze szpitala. Mimo że ranni nie mogli wejść do kanałów, ją wprowadzono. Szła trzymając się paska idącego przed nią „Spokojnego”. Było to przerażające przeżycie, kanał

„był bardzo wąski, miejscami trzeba było się czołgać, często traciłam siły [...] Woda miejscami sięgała prawie do pasa, kanał wił się i nie wiadomo było, czy idziemy dobrze. Tym bardziej, że wszystko wirowało

już w oczach. [...] przejście co najmniej 5 godzin kanałem wyrzyło na mnie piętno niesamowite [...].

Z kanału wyciągnięto ją na specjalnych taśmach. Moment po wyjściu z kanałów uwiecznił „Jur” (Jerzy Tomaszewski) – powstańczy reporter. Mimo że wygląda jakby się śmiała do fotografa, „Władka” nie wiedziała, że ktoś robi jej zdjęcie.

„Dźwigam swą poszarpaną rękę przybandażowaną do ciała i ciągnę lekko zranioną nogę. Moje spalone włosy są w nieładzie – krótkie i podstrzyżone”.

Wspominała, że była wtedy przeszczęśliwa, ponieważ żyła i nie zginęła w ruinach Starego Miasta.

Jak wszystkich starówkarzy wychodzących z kanału na Wareckiej, szokował ją widok szyb w oknach, liści na drzewach i normalnego życia toczącego się na ulicach Śródmieścia.

Śródmieście - szyby w oknach, liście na drzewach, normalne życie...

Jak wszystkich starówkarzy wychodzących z kanału na Wareckiej szokował ją widok szyb w oknach, liści na drzewach i normalnego życia toczącego się na ulicach Śródmieścia...

Najważniejsze dla niej było odnalezienie rodziców. Dopiero po odwiedzinach u nich udała się do szpitala. Dla niej walka była skończona.

Rana się bardzo źle goiła. Gdy powstańcy skapitulowali, rodzice chcieli ją zabrać ze szpitala, jednak komendant nie pozwolił. Rodzice wyszli z Warszawy z ludnością cywilną, a „Władkę” wyniesiono na noszach 7 października 1944 r. do bydłowych wagonów.

Stalag - Włosi się nimi zaopiekowali, śpiewali im i grali ...

Trafiła do obozu jenieckiego w Zeithain w Niemczech. Dopiero tam od znajomych powstańców dowiedziała się o śmierci „Ziutka”. Nie mogła w to uwierzyć.

Stalag był międzynarodowym obozem, gdzie znajdowali się Amerykanie, Anglicy i Włosi. Ci ostatni musieli odstąpić połowę baraków przywiezionym powstańcom. Włosi się nimi zaopiekowali, śpiewali im i grali.

Stalag IV B w Zeithain Armia Czerwona wyzwoliła w połowie kwietnia 1945 r. Razem ze swoim wujem Antonim „Władka” wróciła do Warszawy. Po wojnie mimo prześladowań AK-owców skończyła studia na Uniwersytecie Warszawskim i pracowała jako adwokat. Zmarła 29 września 2018 r.



Henryka Zarzycka-Dziakowska
(„Władka”) z baonu „Parasol”.

Powstanie Warszawskie:

żołnierze zgrupowania

„Radosław” po kilku godzinnym

przejściu kanałami z placu

Kraśińskich do ulicy Wareckiej na

Śródmieście, nad ranem 2 IX

1944. Fot. Wikimedia

Commons/domena publiczna

COFNIJ SIĘ